Kraków dnia 2 Marca 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 4.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

WYPRAWA, ALE NIE „BUDRYSÓW“.

Duch służalstwa dwóch synów, tęgich jak sam Papkinów
Do Warszawy przyzywa i rzecze:
„Gotujcie się bydlęta, chwila zbliża się święta:
Panowania bożego ćwierćwiecze!

Do moskiewskiéj stolicy — adres z polskiéj ziemicy
Powieziecie carowi do nogi;
W tym adresie stać będzie, że był naród w obłędzie,
Wznosząc skargi do niebios na wrogi!

Że dziś niesie mu dzięki, za te krzywdy, za męki,
Które przez lat szesnaście słać raczył;
Że w psich błaga skomleniach, by o kraju cierpieniach
Chciał zapomnieć — by jak psu przebaczył!

Służebnicze swe dusze oblepicie w kontusze,
Niechaj widzą na ziemi i w niebie,
Że przy stopach moskala — Polska w prochu się wala,
Że w śmiecisku podłości — cześć grzebie.

Jeśli za to, jak liczę — car wam naplwa w oblicze,
To ostrożnie schowajcie te charki,
Byście ojcu z wyprawy, na piersiskach Warszawy
Te najmilsze złożyli podarki!“

Taką dawszy przestrogę, błogosławił na drogę...
Oni adres zabrali — pobiegli...
Po za niemi w ich stronę — pięści groźnie wzniesione,
Krocie pięści — anieli dostrzegli.

I do Polski spłakanej, rzekli: „zadzwoń w kajdany!
Dzwoń z radości — bo wierne masz dzieci,
Co nie myślą, jak owi, hołd niosący carowi!
Znieś obelgę! masz skarby prócz śmieci“.

Jedzie adres do cara — jedzie z łotrem fujara
Na wyprawę, co naród zohydzi!
Gdy o skutkach się dowiem, w drugiéj części opowiem,
Bo nikt jutra — dzisiaj nie przewidzi!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Świętéj pamięci hr. Potocka daj jéj tam Panie odpoczynek wieczny, była to sobie prawdziwie chrześcijańska matrona! Nie rozgłaszała ona nigdy co robi dla biédnych — a była im matką i ocierała łzy w cichości, tak, jak uczył nasz Święty Zbawiciel. Jakże się przy dzisiejszéj biedzie dał uczuć panie tego brak i Jéj miłościwego serca i téj oględnéj gospodarki, którą się zawsze odznaczały komitety pod jej przewodnictwem zawiązane! Mocny Boże, jakaż to dzisiaj różnica — jaki galimatias, ile to krzyku, ile pochwał, omało że nie piszą hymnów na cześć magnackich koni, które się fatygowały, wożąc damy w interesie biedaków — a pożytku z tego wszystkiego bardzo mało, bo gdzie oko lub ucho puścisz, to i widzisz i słyszysz, że ci, którym się wsparcie należało, nie potrafili się panie tego dostać do skarbony miłosierdzia obywatelskiego. Dobrze mówi panie tego Kundusia, że te panie, co się wspólną dla biedactwa jałmużną zajmowały, chciały jak najlepiej — ale także i kum panie tego dobrze powiada, że się ów komitet zorganizuwoł nie tak dokumentnie, jak było trzeba, bo gdzie grosz wspólny, tam powinni być i gospodarze wspólni, a że mieszczanie posłuchawszy głosu tych pań, wołających o pomoc dla biednych, z chęcią dawali co mogli — więc i Prezydent jako reprezentant mieszczaństwa, powinien był nietylko sam wejść do komitetu, ale i zwerbuwać z sobą takich oby-

watelów, co znają prawdziwie biédnych. Wtedy (mówił daléj poczciwy kum), nie byłby się grosz niejeden zmarnuwoł, nie zatykaliby gęb zgłodniałych kwitkiem na węgiel i nie traktuwanoby zupą rumfordzką tego, co jeszcze z głodu nie krepiruwoł, tylko nie miał czem zapłacić czynszu— jak to czyniły owe fanfaruny, których te panie do pomocy wezwały! — Tak kum rozgadawszy się, dowodził, a ja panie tego przyznałem mu słuszność i nie mogę zrozumieć, dlaczego pan Prezydent nie wziął się do téj sprawy po swojemu, energicznie, jak powinien i jakeśmy tego oczekiwali. Antosiu, dajno piwa! Bogiem a prawdą, dużo mi on do żołądka nalał żółci. Przed kilku tygodniami wyczytałem w „Dzienniku Polskim", że na miejsce Mieroszewskiego chce kandydować Koźmian, dyrektor teatru i główny redaktor „Czasu". Dziennik przy téj sposobności tak owego kandydata zmasakrował, że choć znam jego wytrawność, rzekłem do Kundusi: „Jeżeli tę porcyjkę strawi, to już chyba ma żołądek strusi a wątrobę miast serca". Śmiałem się z zachcianek jego, ale przed tygodniem wpada do mnie kum zalterowany mocno, z „Czasem" w ręku i powiada: „Czy wiecie kumie, że Kuźmian kandyduwać będzie na rajchsrata do Widnia, że dwunastu apostołów z kliki wyznającéj jego naukę narzuca go chłopom, a co najsmutniejsza, że i nasz Prezydent ma konszachtuwać w tych kumbinacjach stańczykowskich". — Tfu! kumotrze (splunąłem), co wy też znowu pleciecie! — „Tak mi mówili ludzie wiarogodni i powiedom wam (tu zniżył głos), że Waigloszczyki to aż ręce zacierają z uciechy" — a kiedy mi potem zaczął różne opowiadać kawałki, to krew, panie tego, zakipiała w mych żyłach i zawołałem: „To być nie może, aby nam Prezydent taką chciał wyrządzić krzywdę! Prezydent, to my, to nasz mózg, to nasze oko, to nasza prawica! Jemu nie wolno nic takiego robić, coby nie było zgodne z naszem przekonaniem — coby nas mogło sponiewierać w opinji — a czyż to on nie wie, panie tego, kto jest pan Koźmian? Czyż nie pamięta, jakiemi sztukami ten dyrektor polskiéj sceny truł systematycznie umysły naszéj młodzieży, nad któréj patryotycznym chłodem i charłackim poglądem na obowiązki obywatelskiego żywota — niejeden dziś ojciec załamuje ręce? Czyż mu nie są znane fundamenta i moralności i religii tego człowieka? czyż zapomina, jakie artykuły oburzające nasze najświętsze uczucia narodowe — wychodzą nieraz z pod pióra redakcji, któréj głową jest ów kandydat na reprezentanta polskiego ludu? Jeżeli prześwietna klika, która myśli, czuje i działa, jak pasierby koło dobra Macierzy chodzące — sądzi, że jéj wolno narzucać mistrza swej szkoły na przedstawiciela nie swego, ale ludu; to niech sobie brnie daléj w zuchwałych przywyczkach, ale prezydent Krakowa winien mieć szacunek dla owego uczucia, które sobie w naszych sercach zdobył, więc nie może przykładać ręki do roboty, którąby obraził piastowaną godność! Nie! nie! to być nie może! Gdzieżby ten, który nie zapomina nigdy, że jest głową rządzącą w prastarym Jagiellonów grodzie, chciał po za plecami naszemi być narzędziem pigmejczyków"! Kiedy to mówiłem, łzy mi spadły na wąsy, bo żalby mi było tego człowieka — a poczciwy kum zrozumiał dobrze to moje wzruszenie, bo zawołał: „A juści, a juści — to musi być bojka, gdzieżby się znowu nasz kochany prezydent tak blamuwoł, ale jeśliby to nie była bojka, to niechże ręka boska broni. Każden nasz brat już nad tem deliberuwoł i wykuncypuwoł, że jeżeli tak, to aus — a jeżeli aus, to mówię wam, że aus!" — Nie oponowałem, bo miał słuszność. Antosiu, daj piwa!

ZE LWOWA.

„Sedy tycho — ne rypaj sia!"
To dzisiejsze zdanie,
Bo gdy prawdą luniesz w oczy
W kozę wleziesz panie!

Ot, dziś młodzi nawet ludzie
Gdy obrazę czują,
Zamiast zmyć ją honorowo
Przed sąd się cytują!

Ależ nie sąd honorowy,
Lecz po prostu karny —
Smutno że się u nas jawi
Ten zwyczaj niezdarny!

Dawniéj gdyś obraził panie
Kogo na honorze,
To on pewnie się nie skarżył
O! zachowaj Boże!

Ale wyzwał cię na ostre,
Szable zabrzęczały,
Jeden, drugi dostał po łbie —
Ot i proces cały!

Dziś jak żaki skarżą w szkole:
„Proszę profesora!
„Jaś mię bije!" — oj dalibóg
Że społeczność chora!

Niech nas od tych brzydkich praktyk
Dobry Bóg uchowa!
Ot — przejrzyjcie proces tylko
Jana z Oleksowa.

Że cywilną miał odwagę,
Prawdę wypowiedział,
Będzie poczciw człowiek za to
Miesiąc w kozie siedział!

Gdy tak sobie pójdzie daléj
Toż się doczekamy,
Że taryfę na policzki
Jeszcze uzyskamy!

Oś, hańba to i publika,
Czyż już tak zostanie?
Pfe! i obcy z nas się śmieją,
Taj tylko Mospanie!

Kacper Kąsalski.

Z kroniki Djabelskiéj.

Popełnić musimy małą niedyskrecję i uchylić przed czytelnikami naszymi brzeżek zasłony okrywającéj niespodziankę jaką losy przygotowały naszemu szczęśliwemu miastu. Oto wszechwładny imperator Rosji nie mogąc znaleść w rozległych granicach swego olbrzymiego państwa miejsca, gdzieby mógł spokojnie złożyć skłopotaną głowę swoją ciągłemi myślami o szczęściu ukochanych poddanych — a ściganą przez nihilistów nawet w murach własnego pałacu — postanowił przenieść się do Warszawy, ale dowiedziawszy się, że margrabia Wielopolski et consortes zbiera dla niego adres wiernopoddańczéj miłości w imieniu całego Królestwa Polskiego, zawołał: „Jeżeli on się tem zajmuje, to już nie można wierzyć, aby choć jeden wyraz w tym adresie był wyrazem całego narodu" i postanowił najmiłościwiéj zamieszkać incognito w murach naszego miasta, a właściwie w gmachu pewnej redakcji przy ulicy Różanéj, która tylokrotnie od śmierci Manna dała mu dowody swojéj życzliwości i sympatji. Słyszymy o jakichś świetnych przyjęciach i owacjach, jakie taż redakcja ma przysposabiać na przyjęcie dostojnego Gościa. Pokoje urządzone z wspaniałym bardzo przepychem, wytapetowane będą dziełami **Lisa** Mykity. Na ścianach portrety Wielopolskiego ojca, Murawiewa i wszystkich innych dobroczyńców moskiewskich. Na powitanie ma wyjechać na granicę deputacja, złożona z reprezentantów znakomitych naszych rodów złączonych z domem i dworem rosyjskim związkami krwi. (Tych liczba w Krakowie ma być wcale pokaźna). Następnie urządzone będzie nabożeństwo dziękczynne (podobno w cerkwi), za szczęśliwe ocalenie miłościwego cara od zamachu nihilistów. Po nabożeństwie wyklęci zostaną publicznie wszyscy ci, którzy kiedykolwiek ważyli się targnąć na całość świętéj Rosji — a więc taki Chodkiewicz, Żółkiewski, Batory, Kościuszko, Pułaski, Dwernicki, Sierakowski, Bosak i inni. Wieczorem urządzone będą przeźrocza wyobrażające dobrodziejstwa Rosji wyrządzone niewdzięcznéj Polsce w czasie ostatniego powstania. (Podobno nawet jedna z pierwszych figur nosi się z myślą przyjęcia roli przedstawiającéj w rzeczywistości jednę z scen szubienicznych). W końcu dla obznajomienia gościa z tradycyjnemi zwyczajami naszemi, odtańczy dziarska młodzież najznakomitszych rodzin oberka, do którego jeden z naszych poetów już dorobił następujący wiersz pełen werwy:

Choć nam przetrzebiły trocha
Kraj nasz szubienice, knut,
Zawsze ciebie szczerze kocha
Naszych panów możnych ród.

Gdyś powstańców kazał siekać
Nie żal nam ich było nic,
Lecz gdy tobie śmierć zagraża
My zmartwieni bez granic.

Slemy modły swe w niebiosy
Na złoczyńców żebrząc kar,
Furda nam o Polski losy,
Byle żył szczęśliwie car.

Niech hołoty tysiąc zginie
W Polsce, Litwie, Rusi wraz;
Łza nam o to nie popłynie,
Byleś ty żył w pośród nas.

Na zakończenie uroczystości uczta z samych narodowych potraw, jakoto pierogów, szczy, baraniny i wodki. Przez cały czas pobytu dostojnego gościa w Krakowie, członkowie redakcji będą trzymać przed różnemi miejscowościami domu straż honorową i pełnić służbę na pokojach carskich.

BAŚŃ ZIMOWA.

Była sobie wdowa św. Salomea, która urządziwszy sobie podczas karnawału trzy bale na własny dochód, uciułała sobie spory posag. Dowiedział się o tem św. a Paulo Wincenty, który już resztkami gonił i był goły prawie jak turecki święty i nuż w koperczaki i umizgi do ciepłéj wdówki i zaproponował jéj połączenie się węzłem małżeńskim. Ale przezorna wdówka nie dała się złapać na kawał i odmówiła ręki kawalerowi bez stałego utrzymania. Natenczas jedna pani, jedna hrabina i jedna księżna ulitowały się nad chudeuszem i cały dochód z festiwalu w Sukiennicach oddały na wyekwipowanie kawalera. Miała się z pyszna potem księżna pani od ojca ojczyzny (pater patriae), który jéj za to wspieranie podupadłych kawalerów nagadał co mu ślina na język przyniosła, ale koniec końców pieniądze zostały w kieszeni św. Wincentego, który teraz już nie chce słyszeć o marjażu ze świętą Salomeą.

Z dziedziny sztuki.

O portrecie pani Modrzejewskiéj czytamy w jednem z pism warszawskich, bodaj czy nie w „Biesiadzie literackiéj“ elukubracyjkę krytyka, którą jako kwalifikującą się żywcem do „Djabła“ w dosłownych wyjątkach tu podajemy:[1])

„Artystka zawdzięcza malarzowi życie (o psie pismo to późniéj wspomina), a malarz artystce rozgłos. Ale bo też na tym portrecie żyje pies, żyje krzesło (sic) żyje gobelin, a co większa, że pies nie jest wydrą ale żywym psem — krzesło nie jest hamakiem ale krzesłem, dywan nie jest klombem ale dywanem, a kotara nie jest kurtyną ale kotarą rzeczywistą Słowem, talent to niesłychany!“

[1]) Podając tę krytykę Biesiadki literackiéj jako curiosum i dowód obłędu literackiego, nie mamy wcale nic innego na celu jak tylko własne dobro malarza — nic bowiem tak nie ośmiesza artysty jak głupia i przesadna pochwała.

BALLADA.

Jakiż to poseł rumianéj twarzy?
Jakaż to dama tak dzika?
On za nią biega — on o niej marzy,
A ona przed nim umyka.

Co rok we Wiedniu w godowéj szacie
Jak oblubieniec jéj czeka —
On Dunajewski, poseł w Rajchsracie,
Któż jest ta dama? To teka.

On jéj obietnic daje bez lików,
Ona mu na to powiada:
„Ty kreaturą jesteś stańczyków,
„Biada ci, biada, ach! biada!

„Dziś liberalny (rzekła ponuro)
„Złamiesz przysięgę po ślubie,
„Boś ty stańczyków jest kreaturą,
„A ja stańczyków nie lubię“.

I wciąż go beszta z czołem wyniosłem,
I ciągle przed nim ucieka...
On jest w wiedeńskim Rajchsracie posłem,
A któż jest ona? To teka!

Polityczne i niepolityczne rozmowy.

1.

— Czy to prawda, że za rozszerzanie zasad socjalistycznych jest surowa kara?

— No, tak!

— To w takim razie „Czas“ będzie grubo karany, bo przez niego więcéj teraz ludzie dowiedzą się o socjalizmie niż ze wszystkich broszur socjalistycznych.

— Ha, quod licet Jovi non licet bovi!

2.

— Co? Kriegsau ministrem skarbu? a przecież on miał być ministrem oświaty...

— To wszystko jedno, bo oświata jest także skarbem wielkim — a bez pełnego skarbu państwo nie może myśleć o oświacie.

NIEPEWNOŚĆ.

Pan Piotr. Co pan myślisz o dziele: „Aleksander Wielopolski“?

Pan Paweł. Że drogie.

Pan Piotr. A o jego autorze?

Pan Paweł. Nie znam, nie widziałem go nigdy... Oto idzie pani, która zna jego żonę i bywa u niéj.

Pani Hrabina. Bon jour! O czem rozmowa? Zapewne o Petersburgu?

Pan Piotr. Nie, o książce „Aleksander marg. Wielopolski“ i o jéj autorze. Cóż to za człowiek, zkąd przybył?

Pani Hrabina. Nie wiem. Ja panu także zapytanie zrobić muszę. Wiadomo, że Mikołaj I. taki wyrok wydał o polakach: „Je partage la nation polonaise en deux parts; je hais les uns et je méprise les autres“. (Dzielę naród polski na dwie części, jednych nienawidzę, drugimi pogardzam). Cytuję się więc panów, do któréj z nich wspomniony autor należałby za czasów Mikołaja I.?

Pan Paweł. A gdzie go pani umieści?

Pani Hrabina. Bon jour! bardzo się śpieszę, do zobaczenia.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA

o ludziach i książkach.

Poważne sztuki są u nas jak brzydkie a moralne panny, wszyscy je chwalą ale nikt ich nie chce.

Palić umarłych kościół nie pozwala przez wzgląd na zakon OO. Dominikanów, bo święta inkwizycja tylko żywych paliła.

Anioły i gęsi mają skrzydła, dlatego niejeden krótkowidz lada gąskę bierze za anioła.

„Milczenie to złoto“, dlatego chcąc być bogatym staraj się o małomówną żonę.

Widziałem w szpitalu warjatów w Krakowie jednego chorego, który się oburzał gdy go kto nie tytułował hrabią. Iluż takich warjatów chodzi wolno po naszem mieście?

Nie o każdym koncercie w teatrze, który się odbywa na korzyść ubogich możnaby powiedzieć, że się odbywa także na korzyść sztuki. *(D. c. n.).*

VAE VICTORIBUS.

„My większość“, z pańską wyrzekli miną
Polscy posłowie z Rajchsratu,
I popijali w tryumfie wino
I grali „totus“ bez atu.

A ci co mniejszość w Rajchsracie mieli,
Zeszli się i radzą w sali
O podatkowéj z gruntów noweli —
I „totusowych“ ograli!

Fakt ten z wiedeńskiéj państwowéj Rady
Ową bajeczką zatrąca,
Gdzie żółw z zającem poszedł w zakłady...
I żółw prześcignął zająca.

Z teatru.

— Co Hofmanówna dała publiczności na swój benefis?

— Zapytanie: „Jak się wam podoba?“

— A publiczność?

— Powiedziała, że się jéj niepodoba, bo się już przestarzała.

— Kto?

— No, sztuka.

2.

Dyrektor teatru widząc tłoczącą się publiczność do drzwi sali sądowéj na proces obecny, palnął się po łysinie z rozpaczy i zawołał: „Jaka to szkoda, że nie można tych socjalistów pokazywać za biletami w teatrze. „Czas“ mógłby wtenczas z czystem sumieniem napisać, że teatr był przepełniony“.

Wybory z mniejszych posiadłości w Krakowskiem.



№4. Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1880 r.

— „ . . . .
Ludku! nigdym się w mieście nie starał o wota,
Bo tam zasług mych cenić nie umie hołota!
Narodzie! jam kość z kości... ja znam twe potrzeby...
Będę się starał silnie... ażeby... ażeby...
Znieść opłatę od trunków... od kart... przymus szkolny
Skasować!.. to barbaryzm... lud winien być wolny!..
Narodzie! godniejszego jak ja... O! tak! niéma!“
— „Kumotse! jescek nie pił piwa z Okocima“.
— „Kieby jesce haraku było ze tsy flachy,
Toby go tam i wybrać, kiej tak chcą ciarachy“.

Słysząc to i widząc — duch starego grodu
Dumał w bólu nad smutną przyszłością narodu!

Niektóre ustępy ze słownika krytyków.

1). Obrazy odznaczające się **„głęboką inteligencją“**. Są to obrazy, w których piękność tak głęboko skryła się za inteligencją, że jéj odszukać nie można. Artysta takim obrazem dowodzi, że **rozumie doskonale** swój przedmiot, tylko go wymalować nie potrafi.

2). Artysta **„znakomity w tonie“** jest taki artysta, który sobie nadaje tonu przez staranie się o przyjaźń hrabiów, o bywanie na salonach i szyk towarzyski.

3). **„Przedziwny w kolorycie“**, mówi się o artyście, który kiepsko rysuje.

4). **„Poprawny w rysunku“**, mówi się o artyście, który mizernie maluje.

5). Artysta **„finezją właściwą kapłanom sztuki** umié pokonywać trudności“, to znaczy, że co trudniejsze, to tego nie maluje, lub zręcznie draperją osłania.

6). Artysta ten **„pochodzi z rodziny,** któréj nazwisko tkwi w sercach naszych“, pisze się to zwykle o artystach, o których obrazach niewiele da się powiedzieć. Rusza się więc nieboszczyków antenatów, aby niemi zapełnić recenzję.

7). „W wątłem na pozór ciele **potężny duch siedzi** nie mogąc znaleść dla siebie odpowiedniéj formy“. Wyrażenie to znaczy właściwie, że artysta porywa się z motyką na słońce. (C. d. n.)

Wyimki z „Miedzianéj księgi szlachty“.

I.

Początek herbów i szlachty.

Gdy pan Bóg stworzył Adama i nadał mu ziemię
Chciał, by w pracy, miłości, rosło ludzkie plemię,
Lecz już Kain się spiknął stawić Bogu opór,
Zabił brata zdradziecko, i wziął za herb **Topór**,
Synów Abla zamienił w parobków i sługi,
Sam polował, jadł, pił... więc jeden i drugi
Zaczął go naśladować. Nie minął wiek cały,
A świat ujrzał się w pętach **Nałęcza, Grzymały,**
Gdy do tego powstały i **Gryfy** i **Łodzie,**
Runął stary porządek. Było po swobodzie.

II.

W dalszym rozwoju historycznym szlachectwo staje się liberalnem i patrjotycznem.

Nowożytne szlachectwo ma inny początek,
Kto okradał na wadze i zrobił majątek,
Oszukiwał na łokciu lub miał kwartę małą,
Ten zostawał szlachcicem i to gębą całą;
A gdy kto synalka o rodowód spyta:
„Naddziad z Chrobrym wojował“, odpowie i kwita.

Wiadomości polityczne.

Donoszą nam z wiarogodnych źródeł, że wszyscy dygnitarze, książęta krwi i inni dostojnicy udający się na uroczystość jubileuszową do Petersburga, zaasekurowali w różnych bankach swoje życie o ile się dało na znaczne sumy.

Nauka religii w salonie

(autentyczne).

— Czy Niuu'a była już w kościele?

— Nie, mamo, ja się dzisiaj modliłam w domu.

— To się nie rachuje. Obowiązkiem naszym jest modlić się publicznie dla przykładu, ażeby nas hołota naśladowała. Bo jak hołota nie będzie nabożną i nie będzie wierzyła w szczęśliwość wieczną, to się jéj zachce szczęśliwości doczesnéj — a wtedy źle byłoby z naszą egzystencją. Jeżeli więc Niunia życzy sobie mieć dzisiaj dwie służące, suknie kosztowne, a potem męża co najmniéj barona wierzchowca lokaja w liberji, powóz, życie bez pracy, to powinna się codziennie modlić publicznie.

— Nawet dwa razy dziennie, moja mamo droga.

Projekt do obrazu historycznego.

Po jednéj stronie królowie i cesarze całują się, ściskają, przyrzekają sobie niezakłócony spokój. Za plecami trzymają uzbrojone armje. W górze unosi się anioł pokoju i trzyma napis: „Si vis bellum para pacem“. Po drugiéj stronie... (dalėj urwane).

Siła przyzwyczajenia.

— Dla czego pan **Aj**!.. tak się przejął na wskróś naturą Wschodu, że malując kawałek wadowicko-galicyjskiéj ziemi oblał ją gorącemi promieniami afrykańskiego słońca?

— Pochodzi to ze zbyt długiego przebywania na Wschodzie, bo pan **Aj**! jak twierdzi „Echo“ blagierskie, chciałem powiedzieć warszawskie, przebywał na Wschodzie aż całe trzy tygodnie, a w Galicji jak wiemy zaledwie tylko dwadzieścia kilka lat.

Podsłuchane.

— Słuchajno, cóż to ten „Czas“ utrzymuje, że tego karnawału nikt się nie ożenił — kiedy ja sam wiem o 14 małżeństwach, które się skojarzyły tego karnawału.

— Tak, ale w sferach mieszczańskich, a dla „Czasu“ zaczyna się dopiero człowiek od hrabiego przynajmniéj galicyjskiego.

TELEGRAMY.

Petersburg. Zgodnie z radami europejskiego dziennikarstwa, car abdykował **de facto** na rzecz jenerała Loris-Melikowa, **de nomine** jednak zatrzymał tytuł i prerogatywy carskie dla siebie. Hr. Loris-Melikow zobowiązał się uśmierzyć nihilizm moskiewski i petersburski, tak jak uśmierzył dżumę wetlańską, to jest przez spalenie gniazd téj zarazy. Nihiliści uważając ten środek za bardzo racjonalny, uprzedzili Loris-Melikowa, wysadzili bowiem w powietrze i spalili mieszkania mnichów i pieczary w kijowskiéj Ławrze.

Lwów. Na odbytem we czwartek posiedzeniu Rady miejskiéj, naradzano się obszernie nad tem, że wszelka rola, aby plon wydała potrzebuje gnojenia. Poczem większa część nowych radnych oświadczyła się za p. Gnoińskim jako za kandydatem na burmistrza.

Lwów. Gazeta Lwowska pisze, że śp. Antoni Schneider znał Galicję jak mało kto, jak nikt może — a ponieważ nie doznając należytego poparcia w swéj benedyktyńskiéj pracy, odebrał sobie życie, wynika z tego, że w naszéj poczciwéj Galilei ci tylko żyć mogą, którzy jéj dotąd nie poznali dokładnie.

OD REDAKCYI.

„Siostrze w Chrystusie“: List pani wielką nam przyjemność sprawił, albowiem podaje on sposobność pomówienia w sprawie **ks. Przeora OO. Dominikanów,** który według mniemania Szanownéj Pani „przyznaje milczeniem swojem słuszność zarzutom naszym“. Przypuszczamy, że w tym kapłanie jest **wiele** jak pani zaręcza „chrześcijańskich przymiotów“ — ale „wiele“ to jeszcze nie wszystko — a my dostrzegamy właśnie, że braki owego komplatu zapełnia złośliwość i jakaś fałszywa buta, dziwnie licujące z cechami kapłańskiego charakteru. Powiada pani, że księdzu nie wypada odwoływać tego co raz powiedział w błąd niewinnie wprowadzony. My sądzimy przeciwnie. Kapłan odwołujący krzywdę, którą wyrządził chociażby nawet „Djabłu“, dałby wysoki dowód, że jest sługą kościoła który naucza, że kłamstwo jest grzechem obmierzłym w obliczu Boga. Z tych powodów, nietylko nie ustąpimy — ale będziemy kołatać chociażby nawet tam przyszło, gdzie mają i prawo i obowiązek rozwięzywać podwładnym księżom uparcie milczące języki.

Panu z Floryańskiéj ulicy: To prawda, że już od kilku osób otrzymaliśmy doniesienia o tem dowolnem rozdawaniu grosza ubogich **osobom** nie kwalifikującym się wcale na listę zasługujących na jałmużnę — nie mówimy jednak o **tych nadużyciach** jedynie dla tego, że nam nie wystarczają gołosłowne gadaniny. Nie umieszczamy nigdy nic na ślepo. Pomyśl pan, coby to dopiero było krzyku na „Djabła“ gdyby w istocie słowa pochodzące z ust kapłańskich **ks. Winc. Podlewskiego,** przeora OO. Dominikanów były świadectwem prawdy? Niech się pan z nami widzi i **dowody obiecane** przedłoży, a umieścimy ową jak pan mówi „litanję salonowych wydrwigroszów“, z góry dając panu słowo Naszéj Djabelskiéj Mości, że nazwisko pańskie wpadnie do piekieł jak kamień do studni!

Pani zwiedzającéj osobliwości Krakowa: Na zapytanie Szanownéj Pani dlaczego drzwi główne wiodące na Wystawę obrazów w Sukiennicach są stale zamknięte, bez wszelkiego względu na wygodę Publiczności, odpowiadamy, że o ile wiadomości nasze sięgają, to podobno artysta zwany **trzecim** po Matejce i Siemiradzkim wymalował na wielkiem płótnie „wysadzenie dynamitem pałacu carskiego w Petersburgu“. Obraz ten nie mógłby się zmieścić jak tylko głównemi schodami, a że ma podobno tak łudząco przedstawiać tę katastrofę, że niczem ów sławny pies na portrecie p. Modrzewskiéj, przeto św. Magistrat z obawy, aby wybuch nie nastąpił w rzeczywistości i nie zniszczył Sukiennic, kazał drzwi owe zamknąć i klucz od nich schował w Bani św. Piotra.

Panu Wójcickiemu w Przemyślu: List pański umieścimy dosłownie w przyszłym numerze, w dzisiejszym zabrakło miejsca dla niego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiéj. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczenia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotéż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mezkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiéj i męskiéj własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 107, naprzeciw kościoła **św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA".

GOSPODARKA.

Kiedy Wisła z kuzynkami
Zrzuciła swe lody,
Mimo sławne groble, tamy,
Złączyły się wody.
A lodowce sunąc na nich
Jak wojska szeregiem,
Pod Niepołomicką puszczą
Stanęły noclegiem!
Straszny obraz się przedstawił,
Gdzieś mógł dojrzeć — wszędzie
Lud zgłodniały z chat uciekał
W szalonym obłędzie!
Zator wielki! wody rosły,
Wkoło potop groził;
Wtem Boreasz nagle przybył
I wszystko zamroził.
Gdy wieść doszła tam gdzie trzeba
Wzięto się do rady,
I wysłano komisję,
Jakoby na zwiady;
Czyli woda nie uciekła,
Lód stoi, czy leży,
Bo pogłoskom pierwszym lepszym
Przecież się nie wierzy.
Wysłannicy powrócili
Z jawnymi dowody,
I donieśli, że jak stały,
Tak i stoją lody.
Uchwalono więc nareszcie
Wezwać wojsk pomocy,
I by strzelać do tych lodów
Tak we dnie, jak w nocy.
W konkluzyi téj uchwały
W ciągu dwóch miesięcy,
Porozstrzelał pan Matula
Trzydzieści tysięcy!

Kropidło.

Cóż tak złego, że strzelano,
Mospanie Kropidło?
Może w puszczy proch ma własność,
Że lód zmienia w mydło.
Zły to zwyczaj sądzić z góry
Cudze gospodarki;
Nim rezultat się pokaże,
Czekać, niedowiarki!
Ot krzyczycie: „**lud** mrze z głodu!"
Niech mrze — trudna rada,
Wszak widzicie, że tysiące
Kraj na **lód** wykłada!

Djabeł.

Wiadomości miejscowe.

Kraków na serjo zaczyna być wielkiem miastem. W każdéj wielkiéj stolicy znajdują się przemysłowcy, którzy przybywających wieśniaków łapią jak się to mówi na wędkę, czyli za pomocą różnych na pozór niewinnych sposobów, jak ogranie w karty, sprzedanie kolorowego szkiełka za brylant i t. p. wyprowadzają w pole. W Krakowie dotychczas nie był znanym ten proceder, zwany za granicą **bauernfängerstwem** — w ostatnich jednak czasach niektórzy panicze, którym „boski kwindecz" i „anielski djabełek" zaczęły się potężnie dawać we znaki, postanowili jąć się tego szlachetnego zawodu, chcąc z grona swego w sposób delikatny wysunąć w świat boży szkodliwego im ulubieńca owych „boskich kwindeczów" i „anielskich djabełków". Próby już się odbywają przy pomocy starych komedjantów, którzy role zakulisowych faktorów w pełnem poczuciu obywatelskiego lokajstwa przyjęli na siebie, a pierwszy występ na wielką skalę ma się podobno odbyć w dniu w którym prawyborcy z mniejszych posiadłości, naiwni wieśniacy przybędą do Krakowa. Nasi debiutujący **bauernfängery** zamierzają wyłudzić ich uczciwe głosy na korzyść swego kandydata (owego ulubieńca kwindeczów i djabełków) który się biedakom na nic przydać nie może, **weil er kennt den Bauern nur im Kartenspiel**, a sztuczka ta może się debiutantom łatwo powieść, albowiem wieśniacy naiwni nie zdołają się poznać na kandydacie, bo nie bywają w klubie, a on znowu nie bywa w kościele, więc się z nim na drodze życia nigdy nie mogli i nie mogą spotkać.

Z Petersburga.

(Z powodu śmierci ajenta policji petersburskiéj, który się nazywał Verstand).

U nas w Pieterburgu
Coś się wydarzyło,
O czem najmądrzejszym
Ludziom się nie śniło.

Oto umarł rozum!
A gdzie? czy wy wiecie?
Gdy powiem: „w policji",
Wierzyć nie zechcecie.

Bo czyż jest możebnem
By życie skończyło,
To co narodzonem
Dotychczas nie było?!

Petersburg 15 marca 1880.

Rura.

Wzory krytyki obrazów i rzeźby

zebrane z różnych czasopism naszych i ułożone przez „Djabła" dla użytku początkujących krytyków.

1). Jeżeli malarz jaki niema jeszcze za granicą rozgłosu — nie dał ci w prezencie żadnego obrazka, nie jest protegowany przez żadnego mecenasa sztuki, nie bywa w żadnym salonie — a przynajmniéj przedpokoju hrabskim, możesz go zbyć słowami:

„Między innemi, uważamy sobie za obowiązek wspomnieć mimochodem, że na wystawie znajduje się także nie zły obrazek pana X."

2). Jeżeli artysta znalazł za granicą uznanie i pochwalną recenzję:

„Malarstwo polskie coraz szerszy rozgłos zdobywa sobie za granicą — dając Europie dowód żywotności naszéj. — Oto znowu jedno pismo, jakkolwiek nieprzyjazne nam, zmuszone było, porwane talentem p. X., oddać mu wielkie pochwały. Rzeczywiście talent p. X. celuje świetnością kolorytu, poprawnością rysunku, znakomitą karnacją i inteligencją kolorytu" etc.

3). Jeżeli artysta dostał medal za granicą:

„Do rzędu gwiazd, które błyszczą na firmamencie polskiego nieba i dziełami nieśmiertelnemi podnieśli sławę naszego narodu, przybywa nam nowa gwiazda. Jest nią p. X., którego genialny talent odczuwaliśmy w samym zarodku — a choć w cichości ducha przepowiadaliśmy mu świetną przyszłość, milczeliśmy, aby zdawkowemi pochwałami, któremi się miernoty popycha do pracy, nie sprowadzić z drogi pracy na manowce prawdziwego przez Opatrzność zesłanego narodowi mistrza".

4). Jeżeli artysta oprócz recenzyj zagranicznych, medalów, posiada także mir w salonach i chodzi z książką do nabożeństwa do kościoła:

„Genialny ten artystа od pierwszej chwili poznania chwyta za serce, — oczy jego pełne ognia zdradzają wewnętrzny płomień, a gładkie obejście salonowe, maniery i dobre wychowanie stawiają go o całe niebo wyżéj od innych mistrzów!"

5) Jeżeli wypada koniecznie coś powiedzieć o młodym, obiecującym a silnie protegowanym artyście, w którego pracach widocznem jest naśladowanie, dajmy na to zmarłego Gottlieba, ucznia Makarta:

„Oglądaliśmy pracownię tego ujmującego młodzieńca, oglądaliśmy gniazdo tego w przyszłości sokoła i nie przesadzimy wcale, jeżeli powiemy, że w obrazach jego czuć **idealne pojęcie Rafaela, koloryt Pawła z Weronezy, traktowanie Rembrandta — a uczucia ma jeszcze więcéj może niż Delaroche.** Zgoła wszystkie odrębne cechy każdego z tych mistrzów widzimy skoncentrowane w tym jednym, który już dzisiaj obok Matejki i Siemiradzkiego stanowi trzeci filar w pierwszorzędnym cyklusie poezji naszego narodowego pendzla!"

6). Jeżeli artysta ofiarował jaki szkic na wentę magnacką:

„Jestto małe arcydzieło w swoim rodzaju, na które **składały się wieki.** Artysta dowiódł, że jest nietylko znakomitym mistrzem ale i człowiekiem, który głęboko czuć i myśléć potrafi. Każdy utwór jego nosi niezatarte piętno genjuszu, a ostatnia praca jego wystarcza, aby znakomite imię jego uwiecznić w **złotéj księdze** mistrzów".

7). Jeżeli artysta dobił się już dziennikarskiej sławy:

„Podzielić się musimy z czytelnikami naszymi wielką nowiną! Znakomity nasz mistrz zabiera się widocznie do nowéj pracy, bo widzieliśmy, jak do pracowni jego wnoszono **nowe płótno** i nowe **ramy.** Nie obojętną zapewne będzie rzeczą dla czytelników, że mistrz nasz sprowadza farby z Düsseldorfu, pendzle z Monachium, że na śniadanie zjada tylko dwa jajka na miękko i wypija trzy filiżanki herbaty chińskiéj, która do marzeń chińskich uspasabia, że w chustki do nosa zaopatruje się we Wrocławiu, a cygara kupuje w handlu specjalitetów u p. Grigara". (C. d. n.)

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z wyrobów tak zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.
Cena towarów tak z Wiednia jak z zagranicy sprowadzanych jest o wiele **przystępniejszą** niż gdzieindziéj — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.
Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

Międzynarod. wystawa Norymberga 1878 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**	**H. MELZER,** ajent Chmielu i Wysadków chmi. w **Saazu** (Czechy).	Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1878 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. — Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

---

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust** i **zębów** dra **HARTUNGA**, dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)
Wyłączny skład u **C. M. Schuhmacher Steglitz** bei **Berlin.**
☞ UWAGA. Mój dotychczasowy skład u Juliusza Grätz w Wiedniu został **zniesiony.**

K. NÜSSENFELD w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czerne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy męzkie, kołdry wełniane i watowe
☞ *po cenach bardzo przystępnych.* ☜

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym
w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,
oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**
Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.
(francuzkie gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Starszego lekarza sztabowego **Dra Schmidta**

OLEJEK SŁUCHOWY

ulepszony przez **Dra M. Deutsch leczy** wszelką **głuchotę**, jeżeli ta nie jest wrodzoną, usuwa tępy słuch i szum w uszach natychmiast.
Świadectwo. Tysiąckrotne dzięki za przysłany mi „Olejek słuchowy“ po którego użyciu — mój całkiem utracony słuch, z pomocą boską odzyskałem napowrót. Byłem tak dalece głuchym, iż nie słyszałem dzwonienia kościelnego, pomimo iż tuż obok kościoła mieszkam, obecnie zaś słyszę nawet chód mego kieszonkowego zegarka (tik — tak) jak gdybym nigdy nie był głuchym.
Tysiączne pozdrowienia przesyłam Wielmożnemu Panu
Dawid Steiner
dyplomowany nauczyciel przy szkole głównéj w Kalocsa.
Po nadesłaniu 2 fl. 40 kr. zapomocą przekazu pocztowego, otrzymuje się bezwłocznie opłaconą posyłkę olejku wraz z opisem użycia.
Główny skład u
Juliusza Graetza
Wien, II Praterstasse 49.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetk na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca
J. H. HELLER, Bern.
☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu**, dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

NAJLEPSZA

Woda kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha
FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Dr. TUSZYŃSKI leczy gruntownie:

choroby ***Gardła, Zołzy,*** choroby skrytopłciowe, ***Febry, Biegunki, Hemorojdy.*** — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowo załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.